CHRONI
RATUJE

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Nr. 4-ty
Rok 1936

Koło Młodzieży P. C. K. przy gimn. im. Żółkiewskiego w Żółkwi.



POLSKI CZERWONY KRZYŻ

(Założony w 1919 roku)

Prezes Zarządu Gł. — Alfons Kühn
Wiceprez. Zarz. Gł. — Antoni Bogucki
b. w.-marszałek Senatu.
Sekretarz Gener. — Anna Paszkowska
Skarbnik Zarz. Gł. — Wł. hr. Jezierski
Członek Zarz. Gł. — hr. M. Tarnowska
Członek Zarz. Gł.—Sędzia B. Kozłowski
Szef Sanitarny — Dr. Cz. Wroczyński
Dyrekcja:
Naczelny Dyr. — Dr. Bohdan Zakliński
Zast. Nacz. Dyr. — Leopold Rutkowski

TREŚĆ NUMERU:

SOMMAIRE:

„Czem dla niemowlęcia mleko matczyne, tem dla dorosłego, zwłaszcza inteligentnego, jest fosfor".
Prof. TARCHANOW

PHYTINA

Zupełnie nieszkodliwy, łatwo przyswajalny organiczny związek fosforowy, zawierający około 22% fosforu w związku organicznym. Przez samą naturę dobrany dla odżywiania fosforem i utrzymania przy życiu całego świata wyżej organizowanego. Potężnie pobudza przemianę materji, a temsamem pobudza apetyt. Wzmaga siły duchowe i fizyczne. Powoduje u osób osłabionych i wycieńczonych przybieranie na wadze. Przyczynia się do rozwoju i wzrostu. Zapobiega i leczy przyczynowo krzywicę.

PABJANICKA SPÓŁKA AKCYJNA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO, PABJANICE

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Nr. 4-ty WARSZAWA, KWIECIEŃ 1936 R. ROK XVI

Polski Czerwony Krzyż

CENTRALNY ORGAN POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

CROIX ROUGE POLONAISE

ORGANE CENTRAL DE LA CROIX ROUGE POLONAISE
REVUE MENSUELLE

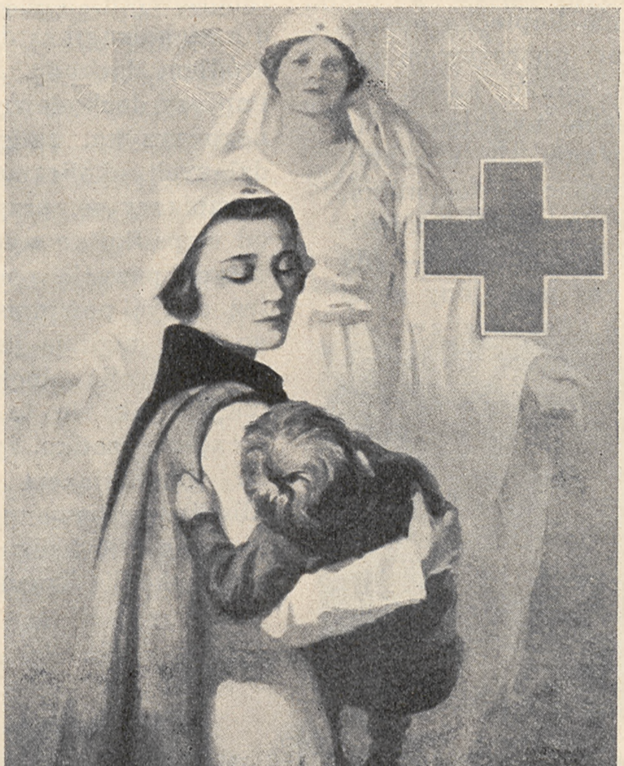
Kom. Red.: Dr. B. Zakliński, Leopold Rutkowski, Dr. T. Dzierzkowski, M. Ulrichsowa. Redaktor: Z. Wołłowiczowa. Wydawca: Zarz. Główn. P. C. K.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smolna 6, telefon Nr. 235-29, czynna codziennie od godziny 10—2 popołudniu. Konto w P. K. O. Nr. 10.540.
Prenumerata roczna 5 zł., zagranicą 1 dol.

NASZA DEKADA

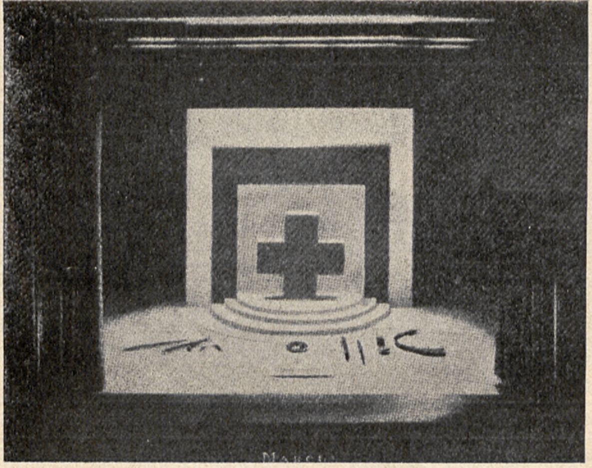
Znajdujemy się w przededniu okresu, który rok rocznie jest jakby przeglądem sił, środków i możliwości Polskiego Czerwonego Krzyża. Przygotowujemy się do „Tygodnia P.C.K.", który właściwie jest dekadą, bowiem ma trwać od 1 do 10 czerwca r. b. włącznie. Pomówmy o tym wiosennym czerwonokrzyskim święcie, do którego w tej chwili przygotowują się Okręgi i Oddziały.

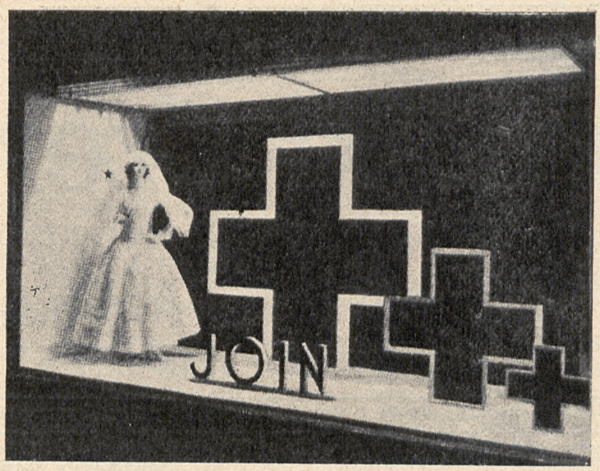
Przedewszystkiem należy pamiętać, że wyżej wymieniony termin Tygodnia przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych został Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi przyznany na stałe — jest też rzeczą bardzo wskazaną, żeby stworzyć pewną tradycję, związaną z tą datą — tak jak ma ją np. Macierz Szkolna, która zwyczajowo już dziś swoją propagandę kojarzy z narodowem świętem 3 Maja, lub Liga Morska, wyzyskująca 24 czerwca tradycyjny obchód „Wianków". To też wszelkie odchylenia od tego terminu i urządzanie Tygodnia przez poszczególne jednostki w innych okresach mija się z założeniem propagandowem „powszechności" czerwonokrzyskiego święta w całym kraju.



Największa Matka Świata.
Propagandowy plakat Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Musimy też sobie uświadomić, że głównym celem organizacji „Tygodnia" jest propaganda zadań i pracy Polskiego Czerwonego Krzyża skoncentrowana w ramach 10-ciu dni, w których cały kraj powinien o Czerwonym Krzyżu słyszeć, i Czerwony Krzyż widzieć. Istotną i najskuteczniejszą propagandą jest, oczywiście, realna praca instytucji — ale praca ta, w szarzyźnie dnia powszedniego rozproszona w dziesiątkach instytucyj, placówek, i działów nie zawsze jest należycie znana szerszemu ogółowi. W „Tygodniu" zaś należy ją społeczeństwu pokazać i szczegółowo o niej mówić. Wszystkie imprezy propagandowe — zwiedzanie placówek P. C. K., ćwiczenia drużyn ratowniczych, wystawy, pomysłowe pochody — to są sposoby unaocznienia ogółowi pracy czerwonokrzyskiej — radjo, prasa w artykułach i reportażach, ulotki, przemówienia propagandowe, odczyty, — winny w formie przy-





Wystawy sklepowe w Waszyngtonie podczas kampanji werbunkowej Amer. C. K-a.
Wyraz „Join" oznacza dosłownie: przyłącz się.

stępnej i ciekawej mówić o niej. Ważnym bardzo momentem jest nadanie w tym okresie pewnych cech uroczystości Czerwonego Krzyża. Służyć temu może dekoracja wystaw, specjalne wozy tramwajowe czy samochodowe i jak najliczniej rozmieszczone afisze. Psychologicznie biorąc, wrażenia wzrokowe najsilniej oddziaływują na przechodnia, narzucają się niejako jego zainteresowaniu i zwracają jego uwagę. To też trzeba położyć bardzo silny nacisk na te momenty, całkowicie dotąd nie doceniane. Wszakże i zwykła reklama kupiecka operuje temi samemi metodami: uporczywem pokazywaniem tego samego znaku, hasła, czy obrazu. Szczególnie trzeba uwzględnić te przesłanki przy posługiwaniu się afiszami, które użyte w niedostatecznej ilości nikną, zwłaszcza w wielkich środowiskach, zupełnie i nie osiągają wcale swego celu — gdy tymczasem wywieszony czy naklejony gęsto i w widocznych miejscach afisz musi zwrócić uwagę i przygotuje niejako grunt dla imprezy propagandowej, punktu werbunkowego czy poprostu kwestarza z puszką.

Rozpisujemy się o tych sprawach obszernie, ponieważ wielkie są w tym zakresie niedociągnięcia i niezrozumienie.

Tydzień doroczny powinien być w pierwszym rzędzie okresem propagandowym, a dopiero w następstwie — dochodowym. Tak jak w handlu, powiększenie obrotu przedsiębiorstwa jest skutkiem czasem bardzo kosztownej reklamy, tak samo racjonalna propaganda nie powinna być środkiem, lecz przyczyną powiększania funduszów instytucji.

Bezpośrednim jednak efektem dobrej propagandy i jej najgłówniejszym celem powinno być pozyskanie największej ilości członków. To jest bowiem miarą zainteresowania społeczeństwa instytucją — i to normalnie powinno stanowić o jej podstawach finansowych. Ponadto składki członkowskie dla organizacji są do pewnego stopnia stałym źródłem dochodu, gdy tymczasem wszystkie imprezy dochodowe, pomijając moment pewnego ryzyka, zależny od wielu nieprzewidzianych okoliczności i nieodłączne koszty organizacyjne, przysparzają tych dochodów od wypadku do wypadku i są zawsze w budżetach pozycją pod znakiem zapytania. To też dążyć powinniśmy jaknajusilniej do tego, aby nigdzie już w sprawozdaniach nie było pozycji: „dochód Tygodnia .... Wydatki tyleż", jak się to nam jeszcze — choć na szczęście rzadko, zdarza dotychczas, ale aby na dominującem miejscu była pozycja: „Ilość zwerbowanych członków". Ona jedynie stanowić będzie o moralnym i materjalnym sukcesie Tygodnia.

Marja Ulrichsowa.

WYSTAWA „ZDROWIE"

„Walka o zdrowie — to walka o kulturę".

Przed kilku miesiącami w Cichówku pod Ciechanowem został otwarty Dom Ludowy. Wzniesiony przez W. i M. Kacprzaków na ich własnym terenie przy pewnej pomocy ze strony miejscowej ludności w postaci niefachowej roboty przy budowie, Dom ten ma na celu podniesienie kultury ludności wiejskiej we wszystkich dziedzinach życia.



Wycieczka gospodyń wiejskich przyjeżdża na wystawę „Zdrowie".

Jednym z pierwszych poczynań Domu było zorganizowanie w dniach od 8—15 lutego tygodniowego kursu higjeny, połączonego z wystawą, która trwa drugi już miesiąc. Na kurs uczęszczały delegatki Kół Gospodyń Wiejskich powiatu ciechanowskiego, oraz gospodynie z okolicznych wsi. Frekwencja stała na kursach wynosiła 40—45 słuchaczek. Na wykładach ogólnych, otwartych dla wszystkich, bywało powyżej 100 osób nawet w dnie bardzo mroźne i niepogodne.

Delegatki przyjezdne mieszkały w szkole rolniczej w Sokołówku. Jadały w domu ludowym, prowadząc gospodarstwo we własnym zakresie. Koszt całodziennego utrzymania wynosił 1 złoty dziennie. Stałe słuchaczki kursu ze wsi okolicznych często korzystały ze wspólnych obiadów za opłatą 35—40 gr. Słuchaczki stałe podczas całego kursu były pod opieką miejscowej instruktorki Kół Gospodyń Wiejskich, biorącej czynny udział w organizacji kursu. Ogólny poziom wykształcenia słuchaczek był naogół dość wysoki. Wiek bardzo różny, począwszy od młodych dziewcząt, kończąc na gospodyniach, całkiem już dojrzałych, posiadających nawet wnuczęta.

Zwracały uwagę zwłaszcza te starsze kobiety swą chęcią nauczenia się czegoś i zdobycia nowych wiadomości, tą wiarą w oświatę, a nawet umiejętnością pracy umysłowej przez szereg godzin dziennie, pomimo braku wprawy. Z prowadzonych rozmów widoczne było również, że większość słuchaczek z wykładów wyniosła duże korzyści.

Wieczory spędzały słuchaczki w świetlicy. Odbywały się tam zabawy, śpiewy, gry, deklamacje, inscenizacje i t. d. Celem tych wieczorów było nietylko dostarczenie rozrywki słuchaczkom, ale i nauczenie ich, jak należy prowadzić wieczory świetlicowe. Pod koniec kursu wytworzył się ze słuchaczek nieźle już zgrany zespół, co jest właściwym celem wszystkich podobnych poczynań.

Wykłady na kursie obejmowały z jednej strony podstawowe wiadomości o zdrowiu, uzupełnione pokazami i ćwiczeniami (z objaśnieniami wstępnemi), z drugiej różne prace domowe, mające związek ze zdrowiem, a więc: kuchnie djetetyczne, sprzątanie mieszkania, palenie w piecu i oprawianie lamp, wreszcie przygotowanie wyprawek dla niemowląt.

Na cykl wygłoszonych wykładów złożyły się następujące tematy:

1) Budowa i działalność ciała ludzkiego.
2) Zdrowie i choroba.
3) Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.



Dr. M. Kacprzak założyciel Domu Ludowego w Cichówku w otoczeniu kursistek.

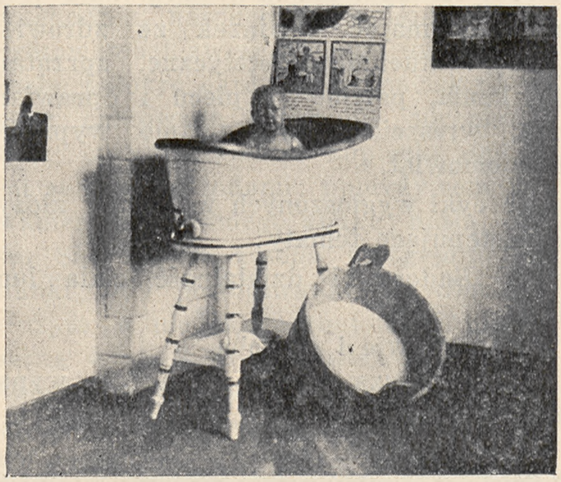
4) Pielęgnowanie chorych.
5) Higjena otoczenia (mieszkanie, podwórze).
6) Dom, odzież i czystość osobista.
7) Odżywianie.
8) Choroby zakaźne.
9) Choroby społeczne.
10) Opieka nad matką i dzieckiem.
11) Współpraca rodziców ze szkołą.

Wykłady prowadziło grono lekarzy z Warszawy (Dr. Dr. Adamowiczowa, Kacprzak, Mitkiewicz, Sobolewski, Szczygieł). Prowadzenie wykładów było niezmiernie ułatwione przez wystawę, urządzoną w tym samym gmachu tembardziej, że była ona potraktowana w sposób mało przypominający najczęściej spotykane w tym względzie szablony. Wystawa składała się z następujących działów:

I. Budowa i działalność ciała ludzkiego.
II. Choroby zakaźne i społeczne.
III. Zdrowie i kultura.



Jak trzeba nakrywać stół do posiłku.



Jak należy kąpać dziecko.



Jak się urządza kojec.

Nowoczesność techniki wystawy i dostosowanie jej do wymagań ludności wiejskiej wyrażała się przedewszystkiem w tem, że zredukowano do minimum wykresy i tablice nużące nawet dla ludzi, zwiedzających często wystawy, a cóż dopiero dla wsi i operowano głównie eksponatami trójwymiarowemi. Pozatem wykresy (dział chorób zakaźnych i społecznych) uzupełnione były napisami, jaskrawo rzucającemi się w oczy ze względu na treść i na formę, co ułatwiało oprowadzanie po wystawie i rozmowy ze zwiedzającymi.

Oto parę przykładów:

1) Nędza — Głód — Brud — Wesz — Tyfus plamisty.

2) Dur brzuszny — to choroba brudnych rąk.

3) Nauczmy się mówić, kichać, kaszlać, żeby nie parskać śliną na innych.

Najważniejszą jednak częścią wystawy był pokaz celowych, praktycznych i dostępnych urządzeń domowych, które możnaby żywcem przenieść do domu średnio zamożnego gospodarza.

Na tę część składał się szereg fragmentów urządzeń domowych, pomyślanych w ten sposób, aby uwzględnić potrzeby zdrowotne i kulturalne wszystkich członków rodziny. A więc: pokój dla położnicy, całkowicie urządzony i przygotowany — porządnie zasłane łóżko, bielizna osobista chorej, wszystkie przyrządy i opatrunki, potrzebne przy porodzie i w pierwszym okresie po porodzie. Na ścianie odpowiednie hasła, wzywające do załatwienia palącej sprawy opieki nad kobietą-matką na wsi. Sprawę tę można załatwić bez wielkiego trudu ale tylko zbiorowo. Dalej kącik niemowlęcia — w nim łóżeczko koszykowe, wanienka, bezmian z bardzo pomysłowym trójkątem siatkowym do ważenia dziecka, całkowita wyprawka, ko-

jec dla dziecka, zaczynającego chodzić, na ścianach szereg estetycznych obrazków z życia dziecka. Następnie kącik małego dziecka, w nim odpowiednie porządnie ustawione zabawki; kącik dziecka szkolnego — krzesło, w którem w sposób bardzo prosty można dowolnie regulować wysokość siedzenia, stolik do pisania, półka na książki, zeszyty i przybory szkolne.

Potem mamy kącik do mycia taki, jaki powinien się znaleźć w każdym nawet niezamożnym domu wiejskim, umożliwiający odosobnienie się i porządne umycie całego ciała, nie na oczach wszystkich osób, znajdujących się w izbie. Kącik jest oddzielony od reszty izby zasłoną z grubego płótna. Stoi tam porządna miska na drewnianym wygodnym stołku, dzban, wiadro do wody, mydło, ręcznik i wszelkie inne przybory, potrzebne do mycia się.

Oglądamy również wzorowo urządzoną kuchnię, porządnie nakryty stół jadalny, na jednym rogu stołu śniadanie, przygotowane dla dziecka szkolnego, składające się z butelki mleka, kawałka chleba z serem i jabłka, wszystko owinięte w czysty papier do śniadania, stół z najrozmaitszemi produktami spożywczemi, każdy produkt ma oznaczoną wagę i wartość odżywczą, szafę z ubraniem, specjalnie przeznaczonem do różnych robót gospodarczych, wreszcie fotel i mały stolik dla babuni. Ściany ozdobione hasłami, z których niektóre zostają w pamięci.

1. Walka o zdrowie — to walka o kulturę.

2. Otaczaj miłością i szacunkiem matkę— ona dała ci życie.

3. Daj dziecku kącik do zabawy.

4. Jeżeli chcemy, aby dziecko starannie odrabiało lekcje, dajmy mu odpowiednie warunki.

5. Swego dziecka poniżej 10, cudzego poniżej 12 lat nie bierz do żadnej roboty.

6. Starość jest zawsze ciężka — stwórzmy więc naszym rodzicom i dziadkom wygodną i przyjemną starość.

7. Kto się nie przyzwyczaił jeść porządnie na codzień we własnym domu, nie będzie umiał jeść i wśród ludzi.

8. Nasze własne produkty, których dostarcza pole, ogród i podwórze, zawierają wszystko, czego potrzebujemy. Trzeba tylko umiejętnie te produkty wykorzystać.

Wystawa była tłumnie zwiedzana nietylko przez ludność okoliczną, ale i przez szereg wycieczek z najdalszych miejscowości powiatu ciechanowskiego, a nawet i z innych powiatów. Wieś nietylko oglądała wystawę, ale — co najważniejsze — uważnie przyglądała się wystawionym przedmiotom i urządzeniom, zapisywała wymiary mebli, dowiadywała się o związane z wykonaniem tych przedmiotów koszta, mając zamiar zaopatrzyć się w odpowiednie sprzęty i urządzenia. W niedzielę ciągnęły długie szeregi wozów i bryczek, bywały dzieci szkolne, uczniowie i uczennice szkół rolniczych, grupy zorganizowanej ludności wiejskiej, działacze organizacyj rolniczych, powiatowych i wojewódzkich.

Wystawa jednych nauczyła czegoś, drugich potrafiła zainteresować zagadnieniami zdrowia, wiążąc je z potrzebami życia codziennego — z kulturą. Wystawa naprawdę dobrze spełniła swe zadanie.

Stanisława Adamowiczowa.

OŚRODEK ZDROWIA P. C. K. W TUCHOWICZU

Rok temu w Warszawie i na prowincji stało się powszechną modą noszenie sukien, kostjumów ze lnu. Takim samym „krzykiem mody" są dzisiaj dzięki pracy Ośr. Zdr. umywalki w izbach wiejskich, szczelne ustępy, porządek w izbie i obejściu, „lufciki" w oknach, które już nawet w zimie otworzyć można, bez obawy, że „duch wyjdzie"... Duch wchodzi. Wciska się drzwiami, oknami, wentyluje nietylko izby — ale często serca.

Wioski rozrzucone w promieniu działalności Ośr. Zdr. w Tuchowiczu, obejmującego swym zasięgiem 2 gminy o kilkunastu tys. mieszkańców — dają chwilowe, chociaż i dalekie złudzenie amerykańskich ferm. Nie dlatego, że są wzorowo urządzone. Nie! Fermy amerykańskie to nie gospodarstwa pulsujące jak rok długi życiem, owiane ciepłem... To przedsiębiorstwa handlowe. Przez kilka miesięcy są warsztatem pracy, w zimie zamierają. Robią wrażenie osiedli niestałych, chwilowych, ograniczonych pewnym terminem, zakresem pracy. Nie są to gniazda ludzkie. Ludzie jak ptaki przelotne przenoszą się na zimę do miasta. Wioski tutejsze również czynią wrażenie, iż są zamieszkałe chwilowo. Opuszczenie, brud, kupy błota, śmieci, nawozu — oto symptomy, które wska-



Uczestniczki Konkursu Zdrowia w Tuchowiczu otrzymały piękne nagrody.

zują, że ktoś się pakuje, wyjeżdża i cały ten bagaż zostawia. Wrażenie optyczne bardzo przykre. Nietylko zresztą optyczne...

Ludzie tutejsi zmagają się z nędzą. To prawda. Ale prawdą jest również, że ludność ta jest dziwnie niechętna, czasem wrogo odnosząca się do ludzi, którzy przychodzą do nich z radą, wskazówką, pomocą. Ośrodek Zdrowia to wątła łódeczka na ogromnem, rozhukanem morzu nieufności, przesądów, ciemnoty. Powoli idzie się naprzód. Grunt, że naprzód! Są na szczęście w powiecie organizacje społeczne, które również wspierają ten zdawałoby się daremny trud. Wśród wielu takich organizacyj bardzo czynne są Koła Gospodyń Wiejskich, których na terenie Ośr. Zdr. w Tuchowiczu jest 7. Koła te poza realizowaniem planu pracy z zakresu: tkactwa, krawiectwa, uprawy lnu, gotowania i pieczenia — urządzają też „Konkursy Zdrowia w Chacie Wiejskiej".

Konkursy te — to ogromny krok naprzód. Kto zna wieś, kto rozumie psychologję takiej babiny, ten dopiero może w pełni ocenić ich wartość. Kobieta wiejska poddająca się dobrowolnie torturom w rodzaju: grzebania przez obcych ludzi w łóżkach, gmerania po wszystkich zakątkach izby, okazująca wszystkie słabe strony swego królestwa biedy — to pionierka, w przyszłości, higjeny i estetyki. Takie konkursy, to rewolucja w niektórych wsiach, to burzące działa. Dwa, trzy konkursy w ciągu roku to często przekształcenie oblicza całej wsi. A słowo zachęty, uznanie-nagroda, to tama przeciw niechlujstwu.

Na terenie Ośr. Zdr. w Tuchowiczu we wsi Stanin i Sarnów urządzono taki konkurs, który trwał od maja do grudnia 1935 roku.

Poddało się tej operacji 12 czł. Koła Gospodyń. Komisja inspekcyjna w składzie: Pielęgniarka-Higjenistka P. C. K., pani Lewandowska i prezydjum Zarządu Koła Gospodyń — sprawdzała gruntownie i sumiennie wszystkie objekty, wpisywała spostrzeżenia i t. p. Oczywiście „wizytacje" odbywały się bez uprzedniego zapowiadania kilka razy.

We wrześniu 1935 r. niektore uczestniczki Konkursu w S t a n i n i e przyjmowały w swych gospodarstwach cały szereg osobistości związanych z P. C. K. Między innymi zwiedzali te gospodarstwa: Delegat Rządu dla spraw P. C. K., Dyrektor Nacz. Zarządu P. C. K., Inspektor Okręgowy, lekarz wojewódzki, powiatowy, Prezes Oddz. Pow. P. C. K. w Łukowie, Dr. Cz. Wroczyński, Przewodnicząca Korpusu SS. P. C. K., hr. Tarnowska i inni. W sumie 14 osób. Gorąco było uczestniczkom! Zwiedzający wyrazili się bardzo pochlebnie co do wyników Konkursu, ofiarowano kilka pięknych i cennych nagród. Z pośród 5 uczestniczek Konkursu w Sarnowie **2** otrzymały nagrody, a w Staninie wszystkie **7**.

Prace w tym zakresie zapoczątkowano szczęśliwie i umiejętnie. Dzisiaj, w r. 1936 Ośrodek Zdrowia pokonał wiele trudności, skupił wokół siebie światlejsze jednostki, pokonał niechęć, uprzedzenie i płynie całą parą ku lepszej przyszłości.

Wieś polska ma dużo opiekunów roztkliwiających się nad nędzą biedoty, ale prawdziwych, czynem popierających swe deklamacje bardzo mało. Jeżeli cośkolwiek się robi i zrobiło, jeśli możemy trochę spokojniej i jaśniej patrzeć w przyszłość, mając na uwadze zdrowotność wsi — to zawdzięczać należy pracy Ośrodka Zdrowia.

Już dzisiaj jest lepiej. Będzie o wiele lepiej, jeśli Ośrodki Zdrowia zostaną uposażone wydatniej, dysponować będą większemi środkami materjalnemi niżeli obecnie. Dużo się robi, ale wobec zapotrzebowania w tej dziedzinie, wobec ugorów jakie zalegają na tym odcinku nie można zatrzymać się na obecnym poziomie. Do czasu aż Rząd wydatniej poprze Ośr. Zdr., do czasu aż społeczeństwo zrozumie doniosłość i wagę tych spraw — muszą niestety, higjenistki, rzucone na głuchą, zapadłą prowincję — **nie pracować** spokojnie, systematycznie — a **walczyć.** Dzisiejsza ich praca — to walka.

St. Brzozowski.

O DROGACH POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Powyższym tytułem nie mam zamiaru wyrażać ambitnych tendencyj do wskazywania nowych szlaków ideologicznych, lub choćby organizacyjnych. Pragnę jednak, korzystając z własnego doświadczenia, bogatej literatury czerwono-krzyskiej, oraz tu i ówdzie posłyszanych myśli i uwag, dorzucić kilka słów na temat, którego znaczenie waży się u samych podstaw naszej organizacji. Tych, którzy zauważą, iż piszę o rzeczach dawno znanych i docenianych proszę jednocześnie o wybaczenie tłumacząc się tem, że najbardziej znane trzeba również przypominać i odświeżać, aby przemówiło wreszcie wielkością swoich wyrażeń i nawrotów.

Polski Czerwony Krzyż, posiadający charakter stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej i o podobnym pokroju jak L. O. P. P., L. M. i K. i t. p., nie zdobył sobie dotychczas tego stanowiska w społeczeństwie, jak tamte instytucje i jak na to zasługuje. Nie spopularyzował się. Są ludzie, którym pomimo corocznego Tygodnia P.C.K. i szeregu innych imprez propagandowych nie przychodzi nawet na myśl, że wogóle można być członkiem tego stowarzyszenia tak jak się jest członkiem L. O. P. P., L. M. i K. i t. p. Większości społeczeństwa nawet tej części, która wstąpiła w szeregi P. C. K., nie są dostatecznie znane cele, środki i potrzeby tej organizacji. Sądzi się powszechnie, że jest to w dobie pokoju mniej lub więcej zakonspirowane grono osób, bez jakichś bardziej konkretnych celów, które dopiero, z pierwszym hukiem dział przeistacza się w wojskową organizację czołówek sanitarnych, szpitali i lazaretów polowych, wyposażoną przez władzę w materjał i zasilone kadrami naszych matek, żon i sióstr, przybranych w białe płaszcze szpitalne i czepki ze znakiem Czerwonego Krzyża. Mało kto jednak wyczuwa i rozumie całą energję potencjalną, którą należy tworzyć i zasilać właśnie w czasie pokoju, mało kto zdaje sobie sprawę jakiego trzeba wysiłku i jakie są potrzeby P. C. K., a wreszcie jak różnorodna i daleko poza powszechnie znane ramy wybiegająca działalność cechuje to stowarzyszenie. Prawie nikt nie wie, że społeczeństwo samo musi zbudować sobie wystarczający gmach miłosierdzia, które kładzie swoją kojącą dłoń na czole rannych i chorych, wspomaga dotkniętych katastrofą i biedą, brata narody i uczy dzieci wszystkich prawie krajów humanitarnych cnót, które obudziła nanowo krwawa bitwa pod Solferino. Dlatego też pierwszą troską wszystkich Zarządów P. C. K. i najpierwszym obowiązkiem każdego członka naszej organizacji winna być idea przysparzania wciąż nowych zastępów, propagowania znajomości celów i środków stowarzyszenia wśród najszerszych warstw.

Tak, jak dzisiaj w miarę środków i w razie potrzeby każdy może żądać pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża, jak na wypadek wojny wszyscy spodziewamy się, że nam opatrzy rany i zapewni opiekę pozostającym za frontem rodzinom — musimy wszyscy należeć do P. C. K., własną pracą i zapobiegliwością a bodaj skromną 25-groszową składką budować dla samych siebie wozy i samoloty sanitarne, mundurować i wyposażać drużyny ratownicze, przygotowywać punkty sanitarne i odżywcze.

Naczelnem więc hasłem i postulatem musi być 100% społeczeństwa w szeregach Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dr. Z. Maurer.



Koło Mł. P.C.K. przy gim. G. Czyżewiczowej w Warszawie pakuje święcone dla biednej rodziny.

N I E W S P Ó Ł M I E R N O Ś C I

Bolączką Polskiego Czerwonego Krzyża jest zbyt mała w stosunku do znaczenia i wykonywanej istotnie pracy społecznej — ilość członków. Ten stan rzeczy ma pewne zrozumiałe przyczyny. Przedewszystkiem w pojęciu szerokiego ogółu Czerwony Krzyż łączy się z pojęciem wojny, a może



Zarząd Oddz. PCK. w Kartuzach (Pomorze) wyjeżdża dla założenia Kół PCK. w Sulęczynie i Sierakowie.

niedostateczne jest uświadomienie, że całą olbrzymią pracę przygotowawczą należy organizować w czasie pokoju, następnie — bardzo wielkie wysiłki i praca Czerw. Krzyża musi pozostać — ze zrozumiałych względów — nieujawniona i nie może się legitymować wymową sprawozdań i cyfr, a społeczeństwo lubi konkretnie wiedzieć co popiera i na co łoży. Ponadto P.C.K. unika starannie przy werbowaniu członków wszystkiego, co mogłoby mieć jakikolwiek pozór presji moralnej. Dodawszy do tego ogólny kryzys oraz ostatnie znaczne obniżki poborów pracowniczych — znajdziemy przyczynę tego niekorzystnego stanu rzeczy.

Temniemniej w roku ubiegłym naogół przybyło ponad 40 tysięcy członków, co świadczyłoby że jednak praca w tym kierunku posuwa się stale, osiąga pozytywne rezultaty i pozwala żywić nadzieję, na coraz pomyślniejszy stan rzeczy.

Przed paru tygodniami rozesłano do Okręgów ankietę dla wyjaśnienia kwestji wzrostu, względnie ubytku członków w terenie.

I oto uzyskano odpowiedzi, które wskazują na zastanawiającą niewspółmierność w tym kierunku. Osiem tylko Okręgów nadesłało cyfrowe dane co do istotnej liczby członków — inne przysłały jedynie omówienia poruszonej kwestji. Z niektórych [illegible]estety, odpowiedź nie nadeszła wcale.

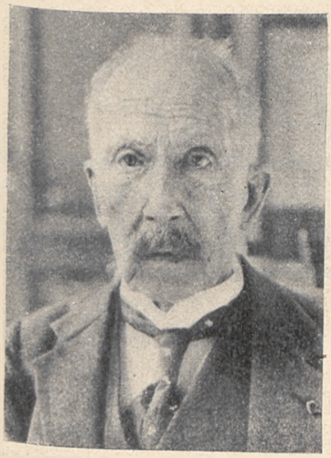
Najintensywniejszą pracę w zakresie werbunku członków przeprowadził Okręg Warszawski, który pozyskał 23.800 nowych członków Okręg Łódzki — 8.000, Śląski — 4.649, Kielecki — 1,218, Podlaski — 1.200, Wileński — 1.200. Natomiast najbardziej uspołecznione i najzamożniejsze Okręgi zachodnie: Wielkopolski, Pomorski, wykazują ubytek członków. Jest to istotnie szczególne zjawisko, że uboga Wileńszczyzna lub Podlasie mogą się pochwalić sukcesem, jakiego nie osiągnęły ich o wiele zamożniejsi współtowarzysze czerwoonkrzyscy. Należałoby zbadać przyczynę tego stanu rzeczy, które wskazywałyby raczej na nieprzychylne nastroje lokalne, niż na trudności finansowe.

M. U.

Gdy ludzkość stanie przed sądem Historji, będzie musiała się przyznać zawstydzona — „wojowałam" — ale będzie mogła dodać — „były to chwile obłędu, ale nawet w takich chwilach stworzyłam Czerwony Krzyż, dzieło dobroci i rozumu". Czerwony Krzyż oddał największe usługi podczas okresu zdziczenia, ale jest zawsze i codziennie potrzebny podczas pokoju. Prowadzi nieprzerwanie wzruszającą akcję pielęgnowania chorych i rannych, wspomagania słabych, zachowywania rasy. Dla tego też obowiązkiem każdego mężczyzny i każdej kobiety, którzy nie są obojętni na przykazanie miłości bliźniego jest podtrzymywanie i popieranie Czerwonego Krzyża składkami pieniężnemi, o ile mają możność ku temu, a pozatem zawsze i wszędzie dobrą wolą i propagandą.

JULJUSZ DESTRÉE
zmarły niedawno Belgijski Minister Nauki i Sztuki.

KAROL RICHET I JAN PAWŁOW



Świat naukowy poniósł w przeciągu ostatnich kilku miesięcy dwie dotkliwe straty. Dożywszy sędziwego wieku zakończyli swe pracowite życie wielki uczony francuski — Karol Richet i znakomity lekarz i uczony rosyjski — Jan Pawłow.

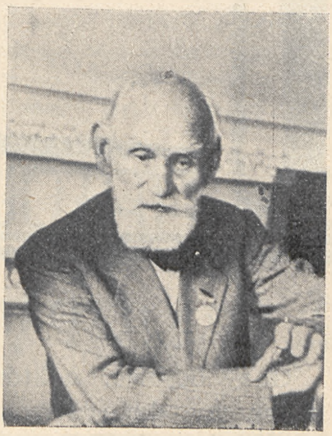
Życie jednego i drugiego było całkowicie poświęcone nauce. Każdy z nich zdziałał bardzo wiele na swoim odcinku i oddał ludzkości ogromne usługi.

Karol Richet (1850 — 1935), syn prof. Alfreda Richet pochodził ze środowiska o wysokim poziomie intelektualnym. Wszechstronność jego uzdolnień była wprost zadziwiająca. W dziedzinie wiedzy nie było dla niego nic obcego. Interesowały go wszystkie objawy życia. Studjował po kolei fizjologję, patologję, bakterjologję, psychologję, metafizykę. Prócz tego kształcił się na inżyniera i był wysoce utalentowanym pisarzem. Uprawiał wytrwale badania doświadczalne i w każdej niemal dziedzinie wiedzy poczynił poważne odkrycia. Zastosowanie w medycynie nowoczesnej surowicy jako środka leczniczego ludzkość zawdzięcza Karolowi Richet.

Pomimo, iż posiadał umysł tak wszechstronny i tak ruchliwy, nie był dyletantem, niezmordowany w pracy słynął jako świetny profesor i karjera tego wielkiego uczonego pozostanie żywym przykładem, tego, co może osiągnąć człowiek wszechstronnie uzdolniony, który stale rozszerza zasięg swej wiedzy.

Jego twórczość literacka była obfita. Pisywał przeważnie dzieła naukowe oraz studja filozoficzne i społeczne. Badania jego w zakresie metapsychiki skłoniły go do napisania znanego dzieła „Nasz szósty zmysł".

Przed kilkunastu laty profesor Richet odwiedził Polskę i spędził kilka dni w Warszawie, dokąd przyjechał w celu zrobienia szeregu doświadczeń ze znanemi podówczas na terenie Warszawy medjumami.



Zgasły przed miesiącem Jan Pawłow (1849 — 1936) był uważany jako największy uczony rosyjski i jako najznakomitszy z fizjologów nowoczesnych.

Jego odkrycia w dziedzinie fizjologji trawienia i objawów połączonych z tą funkcją organizmu, oraz jego badania nad sprawnością ośrodków nerwowych — zdobyły mu sławę wszechświatową i pchnęły na nowe tory wiedzę ludzką. W roku 1904 otrzymał nagrodę Nobla. Był nietylko wielkim uczonym, lecz również znakomitym chirurgiem i głębokim myślicielem.

Znany pisarz angielski Wells, Prezes Międzynarodowego Penklubu, udał się zaszłego lata wraz z synem swoim młodym studentem do Rosji. Przyjmowano go w Moskwie z wielkiemi honorami, Stalin udzielił mu dwugodzinnej audjencji, następnie Wells odwiedził Gorkiego w jego rezydencji pod Moskwą.

Po kilkudniowym pobycie w Moskwie Wells pojechał z synem do Leningradu i udał się niezwłocznie do profesora Pawłowa. Wrażenia swoje o Rosji barwnie streścił w krótkim artykule zatytułowanym „Bóstwa Sowieckie". Opisując wizytę u Pawłowa, Wells zaznacza, że niezwykła postać wielkiego uczonego, jego rozmowa, niezależność i śmiałość sądów i powiedzeń, trafna ocena warunków panujących w Rosji zrobiły na nim głębokie wrażenie i wzbudziły szczery podziw dla tego 86-letniego starca, który zachował pełnię władz umysłowych i niezależność swoich przekonań.

Gdy po spożytem u prof. Pawłowa obiedzie, Wells wracał z synem do Leningradu, młody Wells powiedział ojcu, iż ze wszystkiego co danem mu było zobaczyć w Rosji, postać profesora Pawłowa wprawia go w największe zdumienie.

Z. W.

PIEKARNIA MECHANICZNA
„NOWA-UDZIAŁOWA"
WŁADYSŁAW SIENNICKI i S-ka
WARSZAWA UL. SOLEC 77. TEL. 9.08-10



O RATOWNICTWIE PRZECIWGAZOWEM

O POKOJOWEM UŻYCIU GAZÓW BOJOWYCH

Gazy bojowe, o których czytamy ciągle i słuchamy dużo strasznych rzeczy, służą nietylko jako środek walki. Cały szereg tych związków chemicznych oddaje człowiekowi bardzo duże usługi na zupełnie innym odcinku, gospodarczym i leczniczym. Pierwsze próby zastosowania niektórych zpośród tych gazów w lecznictwie sięgają prawie trzysta lat wstecz, kiedyto w czasie trzydziestoletniej wojny świerzb zaczął się silnie szerzyć w Europie i Glauber leczył go poddawaniem ciała ludzkiego działaniu dwutlenku siarki. Prawie dwieście lat później stosował jeszcze jeden z francuskich lekarzy tę metodę. Wyniki były dość słabe, ale jednak myśl ludzka została pchnięta w pewnym kierunku nowym i nieco później zaczęto już stosować w tym celu chlor i brom, a potem amonjak i dwutlenek węgla.

W r. 1886 zastosowano w Kalifornji kwas pruski w postaci gazowej do niszczenia szkodników roślinnych. A więc, jak widzimy, stosowanie chemicznych środków, które później włączono w poczet gazów bojowych, dla celów leczniczych i gospodarczych nie jest wcale rzeczą nową. Jednak doświadczenia poczynione w czasie wojny gazowej, pozwoliły ludziom na szersze zastosowanie pewnych gazów bojowych i pewnych metod, dla tych celów.

W czasie wojny zauważono, że po ataku gazowym falowym, okopy były zupełnie oczyszczone z myszy, szczurów i wszelkich pasorzytów.

Najlepszym środkiem do tępienia szkodników okazał się kwas pruski. Jest to jednak środek bardzo niebezpieczny, tembardziej, że powonienie ludzkie tępieje szybko na zapach kwasu pruskiego i człowiek może go potem wdychać w dużych ilościach i nie zauważa tego, co łatwo doprowadzić może nawet do śmiertelnego zatrucia. Dlatego do kwasu pruskiego musi się dodawać pewnych środków drażniących — ostrzegawczych.

Doskonałym środkiem przeciw wielu szkodnikom okazała się chloropikryna. Dwutlenek siarki, jest stosowany również szeroko do walki z pasorzytami i szkodnikami. Nie jest on wprawdzie tak skuteczny, jak poprzednie dwa gazy, ale jest tani i bezpieczny w użyciu. Ma tę złą stronę, że niszczy pewne materjały, oraz to, że musi się go stosować w silnem stężeniu.

Przeciw niektórym szkodnikom stosuje się również amonjak w postaci gazowej. Dziś opracowywują specjalne instytuty metody walki ze szkodnikami zapomocą gazów, opracowuje się metody i środki coraz lepsze, z wielką korzyścią dla różnych dziedzin gospodarczych i przemysłowych.

W czasie wojny poczyniono ciekawe obserwacje nad robotnikami pracującymi w fabrykach chloru. Mianowicie ludzie ci nie chorowali zupełnie na grypę, która szalała wówczas w Europie, nie ulegali również katarowi nosa i t. zw. chorobom z przeziębienia. Ludzi tych chronił przed chorobą chlor, który zawsze w pewnem niedużem stężeniu był obecny w danej fabryce. Działanie ochronne chloru trwało tak długo, dopóki dany pracownik oddychał przez szereg godzin dziennie atmosferą zanieczyszczoną chlorem. Ludzie, którzy przestali pracować w fabryce chloru, podlegali wymienionym chorobom narówni z innymi.

Te obserwacje dały powód do ustalenia metody leczenia zapobiegawczego chlorem w wypadkach początkowej grypy, kataru nosa i t. d. Metoda ta u nas dotychczas nie przyjęła się, jednak w Ameryce jest ciągle

stosowana z dużem powodzeniem. Sporządzono tam nawet specjalne komory do wziewań chlorowych, a nawet przenośne aparaty inhalacyjne chlorowe, które zabierają ze sobą lekarze udając się do chorego.

Ostatnio praktyczni Amerykanie zmusili nawet króla gazów bojowych do służenia medycynie. Mianowicie stosują iperyt w rozcieńczeniu 1:1000, w roztworze alkoholowym — do leczenia łysiny.

Wspomnieć jeszcze należy, że sprawiedliwość korzysta również z usług chemicznych środków walki. Granaty ręczne drażniące i cuchnące stanowią doskonałą broń do walki z przestępcami. W jednym ze Stanów Ameryki Północnej, mianowicie w Stanie Nevada, powstał w r. 1923 projekt tracenia skazańców zapomocą kwasu pruskiego, w specjalnie do tego celu przystosowanej komorze.

Niewątpliwie życie wyciągnie jeszcze kolosalne korzyści z chemicznych środków bojowych. Tym wysiłkom należy tylko przyklasnąć i życzyć ludzkości, aby chemiczne środki bojowe znalazły tak szerokie zastosowanie w życiu pokojowem społeczeństw, by ich zabrakło dla celów bojowych.

BIBLJOGRAFJA

E. W. BAADER: Zawodowe zatrucie lekarza arsenowodorem. (Samml. v. Verg. Nr. 12, 1935).

Arsenowodór należy do najsilniejszych trucizn nieorganicznych. Już domieszka 0,03 mg. do powietrza oddechowego może spowodować silne zatrucie po kilku godzinach. W przemyśle zdarzają się zatrucia arsenowodorem przy pracy z metalami, lub kwasami, zanieczyszczonemi arsenem. Już po wetchnięciu małych ilości tego gazu pojawiają się bóle głowy, mdłości i zły zapach z ust, potem wymioty i bóle w górnej części brzucha. Dołącza się silne osłabienie i zawroty, a po kilku dniach zwykle żółtaczka, krwiomocz i różne przypadłości nerwowe. Jeśli jednak stężenie arsenowodoru było większe, pojawia się po kilku godzinach zły stan ogólny, duszność, sinica i silny niepokój. Następowo dołącza się gorączka i utrata przytomności a po 8 — 12 godzinach krwawy mocz. Przytem zwykle pojawiają się silne bóle ze strony nerek. Następnego dnia zaczyna się żółtaczka z bolesnym obrzękiem wątroby i śledziony. Przy ciężkiem uszkodzeniu nerek następuje późna śmierć. Po uratowaniu pozostają zwykle przez długi czas dolegliwości sercowe.

Autor opisuje wypadek ciężkiego zatrucia lekarza arsenowodorem, w czasie wykonywania doświadczenia na kursie ze swojemi uczenicami. Chciał on im zademonstrować próbę Marsha na zwierciadło arsenowe. W czasie doświadczenia zaszła konieczność przeprowadzenia pewnej poprawki w aparaturze, tak, że lekarz ów naraził się na wdychanie arsenowodoru przez 5 minut z otwartej kolby.

W dwie godziny potem pojawiło się ogólne silne osłabienie, silna bladość i bóle w krzyżu, a w następstwie całokształt zatrucia arsenowodorem z krwiomoczem i żółtaczką. Dopiero po 6 tygodniach opuścił szpital.

Autor ostrzega przytem wszystkich, aby nie liczyli na ostrzegawczy czosnkowy zapach arsenowodoru, gdyż w czystej chemicznie postaci jest on zupełnie bezwonny.

F. Koelsch: Zawodowe zatrucie.

F. KOELSCH: Przemysłowe zatrucie akroleiną. (Zbl. F. Gewerbehyg. U. Unfallverch. N. F. 5).

Akroleina, jak wiadomo, należy do gazów bojowych i jest zaliczana do podgrupy lakrymatorów. Jest to aldehyd allylowy o nieprzyjemnym, kłującym zapachu. Można go otrzymać z gliceryny i tłuszczów, przy suchem ogrzewaniu. Możliwości zatrucia istnieją w laboratorjach, przy fabrykacji świec i mydła, w olejarniach, fabrykach linoleum i t. d. Autor opisuje dwa wypadki ciężkiego zatrucia akroleiną dwóch monterów przy pracy w cysternie po oleju rzepakowym. Ludzie ci przeprowadzali w wymienionej cysternie autogenne spawanie pewnych części metalowych i używali do tego płomienia acetylenowo-tlenowego o temperaturze 1.600 stopni. W czasie pracy — górny otwór i dolny mniejszy w cysternie, były otwarte, a monterzy kilkakrotnie w czasie pracy opuszczali wnętrze cysterny. Obaj pracowali 2 godziny. Bezpośrednio po ukończeniu pracy zachorowali obaj i trzeba było ich odwozić do domu.

U pierwszego z nich, który liczył 53 lat, pojawiły się zawroty, mdłości i utrata przytomności. Dołączyła się kolosalna duszność. Na drugi dzień pojawiła się silna gorączka i męczący suchy kaszel. W płucach stwierdzono toksyczne zapalenie. Chory odkrztuszał skąpą, gęstą, żółtawą plwocinę. Podrażnienie do kaszlu i gorączka utrzymywały się ciągle. Chory skarżył się ciągle na silny ucisk w żołądku i mdłości. Mocz był gęsty, mętny i zawierał 4 na tysiąc białka. Osłabienie było coraz większe. Ciśnienie krwi obniżało się, serce słabło coraz bardziej. Pojawiły się silne bóle w krzyżu, prawdopodobnie na tle zapalenia nerek, i pacjent zmarł w 15-ym dniu.

Drugi monter liczył 41 lat. U niego zaraz po zatruciu pojawiły się bóle głowy, oszołomienie i mdłości. Po kilku dniach wystąpił i u niego suchy kaszel z żółtawą plwociną i zaczęło się rozwijać zapalenie płuc, które jednak szybko się cofnęło. Po 10 dniach odczuwał jeszcze silne bóle głowy i przykry zapach z ust, względnie z żołądka. Po 4 tygodniach wrócił do pracy.

W obu przypadkach zatrucie spowodowała akroleina, której pary gromadziły się w źle wentylowanej cysternie. Z innych gazów, które mogłyby współdziałać przy opisywanem zatruciu, należy wymienić tlenek węgla, acetylen, fosforowodór i bezwodnik kwasu węglowego, gdyż powstają one przy używaniu palnika acetylenowo-tlenowego.





Ćwiczenia druż. rat. P.C.K. w Olkuszu.

W SŁUŻBIE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

OKRĘG PRZEMYSKI.

ODDZIAŁ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W SAMBORZE.

Oddział PCK. w Samborze, doceniając wielką doniosłość akcji sanitarno - higjenicznej wśród ludności wiejskiej, zorganizował kurs sanitarny, specjalnie poświęcony zadaniom i celom Czerwonego Krzyża w stosunku do ludności wiejskiej. Kurs obejmował, oprócz wykładów, ćwiczenia praktyczne z zakresu niesienia pierwszej pomocy w wypadkach nagłych. Dla każdej gminy zbiorowej i gmin jednostkowych Oddział ofiarował apteczkę bogato zaopatrzoną w zestaw środków leczniczych i materjałów opatrunkowych oraz w znaczniejszą ilość mydła, tak mało używanego przez ludność naszej wsi. Wyszkoleni kursiści otrzymali te apteczki pod swój nadzór z poleceniem korzystania z zawartości w wypadkach nagłych oraz rozdawania mydła między ubogą ludnością. By zagwarantować fundusze na uzupełnienie materjału sanitarnego i mydła — postarano się u Pana Starosty o wstawienie odpowiednich sum w budżetach gminnych. Równocześnie zakupił Oddział PCK. wspólnie z wydziałem pow. w Samborze aparat kąpielowy — przewoźny na 4 natryski, przeznaczony dla przekąpania ludności wiejskiej.



Uczestnicy Kursu Sanitarnego P.C.K. w Samborze.

OKRĘG WILEŃSKI.

Z DZIAŁALNOŚCI PUNKTU SANITARNEGO PCK. W TURMONTACH.

Działalność punktu sanitarnego PCK., zorganizowanego w Turmontach dla niesienia pomocy na czas przejazdu i powrotu robotników sezonowych, wyjeżdżających na Łotwę na roboty rolne, okazała się niezmiernie pożyteczna. W przeciągu roku zeszłego przeszło przez punkt:

10.688 osób wyjeżdżających na roboty,
12.096 „ powracających z Łotwy

Różnica 1.408 osób wynika stąd, że część robotników, pochodzących z pow. Dziśnieńskiego, Postawskiego i Brasławskiego, skierowała się do Łotwy przez m. Druję nad Dźwiną.

W ambulatorjum punktu 179 osób otrzymało pomoc sanitarną. Amubulatorjum mieści się w wagonie, wyposażonym przez Okręg Wileński PCK. w 5 łóżek, przeznaczonych dla osób, wymagających dłuższego leczenia. Apteczka posiada niezbędne opatrunki i lekarstwa pierwszej pomocy.

Pozatem punkt posiada 8 wagonów, przeznaczonych na dom noclegowy, z którego skorzystało 8.756 osób. W każdym przedziale może się zmieścić od 15 do 18 osób. Każdy wagon posiada czyste wiadro na wodę do picia, umywalnię, mydło, ręcznik oraz wrzątnik na herbatę.

Zestaw wagonu mieści się na bocznym torze, na wagonach powiewa chorągiew z godłem „PCK." i szyld „Punkt sanitarny Polsk. Czerw. Krzyża".

Kierowniczką punktu jest siostra pog. sanit. Nadzieja Lubarska, opłacana przez PCK. Kierowniczka przyjmuje każdy transport robotników przyjeżdżających, udzielając im porad oraz zabiegów sanitarnych. Powracających robotników segreguje według powiatów i każdy powiat kieruje oddzielnie na posterunek policji. Następnie załatwia zakup biletów kolejowych. Po dokonaniu wszystkich formalności, partje robotników udają się do domu noclegowego (wagonu), potem następuje wywiad o warunkach pobytu i pracy na Łotwie oraz porady w ambulatorjum. Siostra prowadzi także pogadanki higjeniczne.

Kierowniczka punktu sanit. współpracuje ze Stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem, istniejącą w Tur-

montach. Obecnie zainteresowało się także punktem sanitarnym PCK. stowarzyszenie „Opieka nad rodakami na obczyźnie", pozostające pod patronatem ks. prymasa Hlonda. Wileński Patronat reprezentuje ksiądz Zemełko, który, interesując się stroną duchową robotników sezonowych, zamierza roztoczyć nad niemi opiekę moralną. Jak bardzo praca na punkcie jest aktualna i potrzebna — świadczy ogólne zainteresowanie, jakie ona wzbudza na punkcie, jak również znaczna pomoc pieniężna i wykonawczo-administracyjna, wykonywana przez Urząd Wojewódzki i Starostwo Brasławskie. Jednak cała praca i opieka pozostaje w ręku kierowniczki punktu, zasługującej na wyrazy pochwały i najwyższego uznania.

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY DRUŻYN RATOWNICZYCH P.C.K.

Odbyła się niedawno w Wilnie uroczystość poświęcenia świetlicy drużyn ratowniczych PCK. przy ulicy Ostrobramskiej. Poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz. Na uroczystość przybyli Pan Wojewoda Bociański z Vice-Wojewodą Jankowskim oraz inni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

W schludnym i miłym lokalu nowej świetlicy zgromadziły się drużyny ratownicze PCK. Po krótkich modłach przed prowizorycznie wybudowanym ołtarzem, zabrał głos J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz, podnosząc pełną poświęcenia pracę samarytańską drużyn ratowniczych zarówno podczas wojny jak i pokoju. Następnie przemawiał Prezes Oddziału PCK., Pan Oskwarek-Sierosławski. Po przemówieniu Prezesa, orkiestra 4 p. ul. odegrała hymn państwowy.

Następnie Prezes Komitetu Okręgowego PCK., prof. Januszkiewicz, udekorował za zasługi położone przy rozwoju Kół i drużyn ratowniczych P. C. K. — Pana Vice-Wojewodę Jankowskiego odznaką PCK. I-go stopnia.

Na zakończenie uroczystości zabrał głos Pan Wojewoda przemawiając jako były żołnierz, któremu danem było niejednokrotnie podczas wojny zetknąć się z pracą Polskiego Czerwonego Krzyża. Scharakteryzował jego owocną działalność, którą błogosławił niejeden żołnierz ranny lub chory. Przemówienie Pana Wojewody przyjęto entuzjastycznemi oklaskami.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że Wilno liczy obecnie 350 drużyn ratowniczych PCK. Pocieszającym jest fakt, że ludność cywilna zdaje sobie coraz dokładniej sprawę z dodatnich skutków działalności PCK. i w miarę możności użycza mu zrozumienia i pomocy.



Kurs dla sióstr pog. san. P.C.K. w Pińsku.

OKRĘG ŁÓDZKI.

JAK PRACUJE KOŁO INSTRUKTORÓW II KLASY DRUŻYN RATOWNICZYCH P. C. K.

Przytaczamy poniżej list nadesłany nam przez Koło Instruktorów II klasy PCK. Oddziału Łódzkiego.

„Przejęci ideą samarytańską Czerwonego Krzyża, założyliśmy w roku 1934 przy pomocy miejscowych władz czerwonokrzyskich — Koło Instruktorów II kl. druż. rat. PCK., dążąc do realizowania i wpajania w społeczeństwo tej wzniosłej idei. Cel nasz — to cel Czerwonego Krzyża. Przygotować ludność cywilną do obrony na wypadek wojny, dać jej do rąk sprzęt i nauczyć, jak ma z niego korzystać

Niema wśród nas bohaterów, niema genjuszów, „potężnych mózgów" — jest przeciętny szary człowiek, który umiłował swój cel i poświęcił się dla niego.

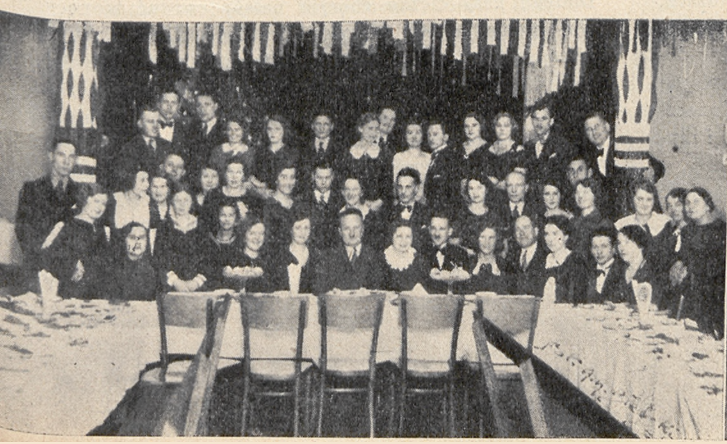
Zawsze chętni, gotowi do poświęceń, idziemy przez życie dumni, że możemy się przysłużyć ludzkości.

Aby wysiłki Polskiego Czerwonego Krzyża wydały jeszcze lepsze owoce, apelujemy do wszystkich, by pomagali tej Instytucji w miarę sił i możności. Każdy winien, jako prawy obywatel Rzeczypospolitej, współpracować z P. C. K. i nabyć niezbędne wiadomości, by je później szerzyć dalej, aby uświadomienie i wyszkolenie ogarniały coraz szersze warstwy społeczeństwa.

Wiemy, że istnieją inne Koła instr., więc prosimy je o bliższe zainteresowanie się bratniemi organizacjami. Wymiana myśli przyczyni się do szerszej i racjonalnej współpracy. Mamy nadzieję, że inne Koła odpowiedzą na nasz apel, bądź w miesięczniku, bądź też bezpośrednio, a zatem oczekujemy waszych listów, przesyłając wszystkim staropolskie „Szczęść Boże".

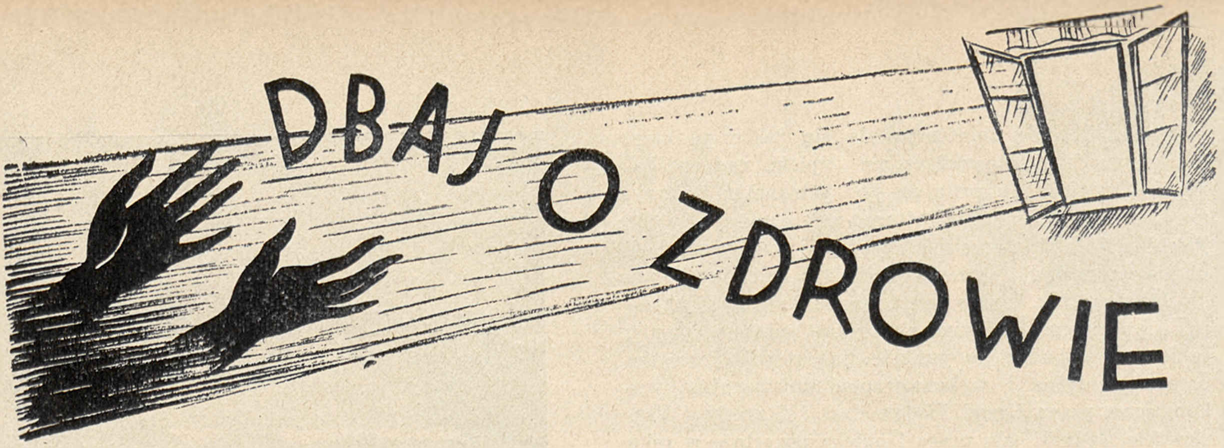
Adres nasz — Łódź, Piotrkowska 203/5.

W świetlicy druż. rat. P.C.K. w Łodzi.



Wykładowcy i uczestnicy Kursu San. P.C.K. w Lesznie.





PIELĘGNOWANIE CHORYCH W DOMU

Leczenie i pielęgnowanie ciężko chorych, szczególniej w miastach, stało się udziałem szpitali i sanatorjów. Jednakże wielu chorych, zwłaszcza w wypadkach lżejszych, leczy się w domu. Wówczas fachowa opieka pielęgniarska nie zawsze może być zapewniona. Chorzy tacy muszą zadowolnić się opieką domową, a rolę pielęgniarki spełnia zazwyczaj matka lub żona.

Każdy chory, prócz pomocy lekarskiej, musi mieć zapewnione minimum wygód i obsługi, które ułatwiają mu przetrzymanie choroby. Umiejętna pielęgnacja ułatwia zadanie lekarzowi. To też wiadomości z zakresu pielęgnowania chorego w domu każdemu mogą się przydać.

W pokoju, w którym chory przebywa, powietrze ulega łatwo zepsuciu naskutek oddychania, wyziewów, palenia w piecu i kurzu, zwłaszcza w porze zimowej, kiedy wietrzenie jest niedostateczne. Brak świeżego powietrza w pokoju chorego jest jedną z głównych szkodliwości utrudniających leczenie. Zapewnienie dobrego, czystego powietrza choremu jest niesłychanie ważne. Najlepiej wietrzyć pokój przez otwarcie okna po uprzedniem przeniesieniu chorego do sąsiedniego pokoju. Jeśli to nie jest możliwe, chorego należy przykryć kołdrą po szyję i okno otworzyć na 10 minut. Podłogę w pokoju chorego należy codzień rano przecierać wilgotną szmatą (nie wolno zamiatać na sucho!), a sprzęty odkurzyć ścierką, zwilżoną terpentyną. Meble zbędne oraz dywany, firanki, zasłony należy zawczasu z pokoju usunąć, ponieważ zmniejszają one powietrzną kubaturę pomieszczenia i stają się łatwo zbiornikami kurzu i zarazków.

Na stoliku, specjalnie na ten cel przeznaczonym, trzymać należy lekarstwa, termometr, łyżkę, szklankę, czysty talerz, serwetkę lub ręcznik. Trochę wody kolońskiej i waty dobrze mieć również pod ręką. Dla chorych kaszlących należy przygotować zamykaną spluwaczkę z płynem odkażającym. Temperatura pokoju winna wynosić 15—18^{0} C. Prać ani gotować w pokoju chorego nie wolno. Wydaliny chorego nie powinny pozostawać w pokoju. Natychmiast po załatwieniu naturalnej potrzeby, naczynie, do tego służące, musi być wyniesione, opróżnione i starannie wymyte.

Okna powinny być odsłonięte. Nawet kwiaty w doniczkach należy z okien usunąć, żeby światła w pokoju było najwięcej. Pamiętajmy, że promień słoneczny zabija zarazki, — w ciemności one się mnożą i długo żyją.

Łóżko należy od ściany odsunąć. Najlepiej jeśli stoi ono pośrodku pokoju. Nie należy również łóżka przysuwać do pieca, jak to często troskliwe matki czynią z łóżeczkami chorego dziecka. Piernaty i pierzyny, jeśli takowe były w użyciu, z łóżka chorego powinny być usunięte. Lekka kołdra lub koc, podpięte prześcieradłem, wystarczą i są lepsze, gdyż nie zatrzymują tak długo wyziewów z ciała (pot!).

Chory pozostaje w łóżku w samej koszuli albo w lekkiej pyjamie. Najlepsze ułożenie jest nawznak z wyciągniętemi nogami i głową niezbyt wysoko uniesioną. Wyjątek stanowią wypadki, kiedy lekarz specjalnie zaleca półsiedzącą pozycję (choroby serca, zapalenie płuc).

Bieliznę zmieniamy codzień, zwłaszcza jeśli chory się poci. Koszulę wkładamy najprzód na ręce, a potem dopiero przerzucamy przez głowę. Taki sposób ubierania najmniej męczy chorego.

Zmianę pościeli uskutecznia się po uprzedniem przeniesieniu chorego na inne łóżko, albo, jeśli go przełożyć nie można, zwija się prześcieradło w rolkę i podstawia się pod chorego, unosząc go częściowo. Chory, mogący łóżko na chwilę opuścić, winien być po wstaniu podtrzymany, gdyż łatwo może dostać zawrotu głowy i upaść.

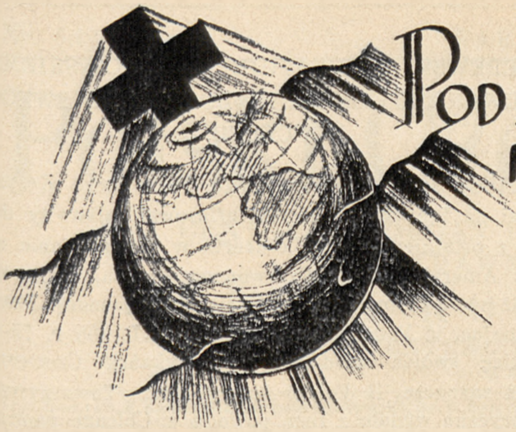
W celu zapobieżenia powstaniu odleżyn, należy chorego często przewracać na boki, a miejsca skóry zaczerwienione naskutek ucisku, nacierać wódką albo sokiem z cytryny lub octem z wodą.

Chorzy gorączkujący z reguły powinni być trzymani na djecie płynnej lub półpłynnej. Jeżeli niema specjalnych zastrzeżeń ze strony lekarza, muszą pić dużo. Stałe pokarmy dawać należy w stanie rozdrobnionym, płyny nie powinny być za gorące.

Temperaturę mierzyć 3 razy dziennie: rano o 9-ej, a potem o 4-ej i 6-ej, pod pachą, trzymając termometr 10 minut. Wyniki należy zapisywać. Notować również należy czas, kiedy chory dostaje lekarstwo. Obserwować wydaliny — mocz, kał, plwocinę.

Dobry sen wzmacnia chorego. Chory gorączkujący ma sen niespokojny, budzi się nagle, zmienia ciągle pozycję, łatwo się odkrywa, albo wręcz zrzuca kołdrę. Dlatego przy ciężko chorym należy czuwać w nocy. Nie trzeba jednak niepokoić chorego ciągłem ruszaniem, albo pytaniami, wynikającemi z troskliwości. Osoba pielęgnująca winna cały czas zachować spokój. Musi być zdecydowana, nieustępliwa, gdy chodzi o wykonanie zaleconych przez lekarza czynności i zabiegów, ale jednocześnie zupełnie się nie narzucająca. Nadmierna, źle pojęta troskliwość, męczy tylko chorego.

Dr. A. Rząśnicki.



POD ZNAKIEM CZERWONEGO KRZYŻA NA SZEROKIM ŚWIECIE

CZERWONY KRZYŻ I WOJNA ITALO-ABISYŃSKA.

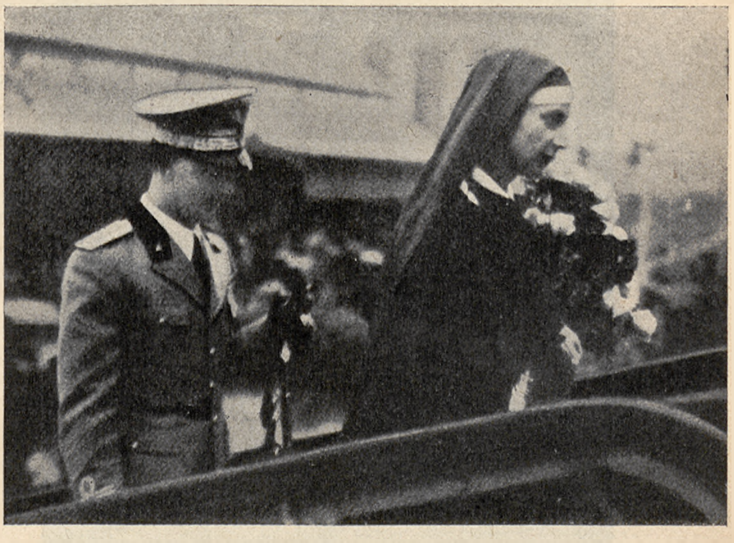
Jak już donosiliśmy w poprzednich numerach naszego miesięcznika, działania wojenne na terenie Etjopji spowodowały szereg nadużyć artykułów Konwencji Genewskiej. Obydwie strony walczące wystąpiły z energicznemi protestami, skierowanemi do Międzynarodowego C. K. w Genewie, który przesłał wszystkim Narodowym Czerw. Krzyżom szereg dokumentów, dotyczących wojny Italo-Etjopskiej. Przekazując ową dokumentację do wiadomości Narodowych Czerw. Krzyży, Międzynarodowy Komitet zachowuje ścisłą neutralność i zaznacza, że Rząd Italski i Rząd Etjopski zwróciły się do Międzynarodowego Komitetu z prośbą o przeprowądzenie jaknajściślejszego śledztwa na terenie toczących się walk dla należytego stwierdzenia w jakich okolicznościach były popełniane nadużycia przeciwko artykułom Konwencji Genewskiej.

Prezes Italskiego Czerw. Krzyża skierował do Ligi Narodów i do Międzynarodowego Komitetu C. K. oficjalny protest, piętnujący okrucieństwa, systematycznie popełniane przez Abisyńczyków na osobach jeńców wojennych. Do pisma Prezesa Italskiego Czerwonego Krzyża były dołączone oficjalne protokuły oraz fotografje, stwierdzające nieludzkie traktowanie jeńców przez żołnierzy abisyńskich.

Italski Czerwony Krzyż nadesłał również pod adresem Międzynarodowego Komitetu szereg zeznań, podpisanych przez cudzoziemców, ustalających, iż Abisyńczycy wielokrotnie nadużywali znaku Czerw. Krzyża, umieszczając olbrzymie Czerwone Krzyże na budynkach, nie mających nic wspólnego ze szpitalami, lub też w których przechowywano broń, amunicję i stacje radjowe.

Jednocześnie bombardowanie przez włoskie eskadry lotnicze ambulansów, szpitali i czołówek Czerw. Krzyża spowodowały protesty Etjopskiego Czerw. Krzyża.

W jednym z poprzednich numerów „PCK" podaliśmy spis Towarzystw Czerw. Krzyża, które pospieszyły z okazaniem pomocy Etjopskiemu Czerw. Krzyżowi. W przeciągu ostatnich tygodni lista ofiarodawców stale się zwiększała. Czerwone Krzyże: Amerykański, Australijski, Południowo-Afrykański, Kanadyjski, Duński, Portugalski nadesłały ofiary pieniężne. Czerwone Krzyże: Belgijski, Japoński i Niemiecki — przesłały materjał sanitarny. Brytyjski Czerwony Krzyż zorganizował i wysłał do Etjopji drugi Oddział sanitarny.



Księżna Piemontu wyjeżdża w mundurze pielęgniarki na pole walk do Etjopji.

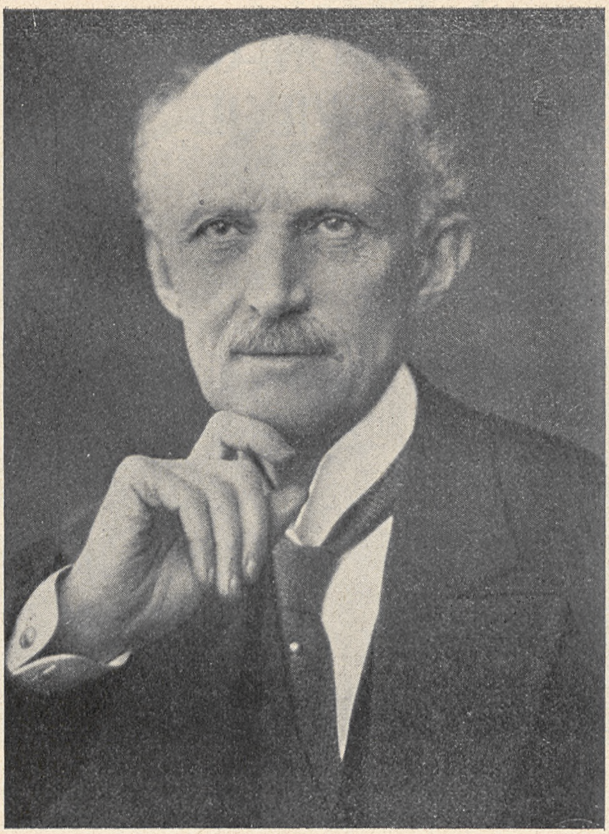
W końcu marca małżonka księcia Piemontu, następcy tronu Italskiego, wyjechała na statku „Cesarea" na pole walki do Etjopji dla opiekowania się rannymi żołnierzami. Księżna ma przebywać w Asmarze, gdzieześrodkowane są liczne szpitale Czerwonego Krzyża. Księżna Marja Józefa jest jedyną córką zmarłego przed dwoma laty króla Alberta Belgijskiego, przechodziła kursy pielęgniarstwa i wykazywała zawsze wielkie zainteresowanie dla wszelkich spraw, związanych z pracą sanitarną.

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO PREZESA SZWEDZK. CZERWONEGO KRZYŻA.

Przed paru zaledwie tygodniami, Książę Karol Szwedzki, zasłużony Prezes Szwedzkiego Czerw. Krzyża, obchodził swoje 75-lecie. Książe Karol, piastujący od 30 lat godność Prezesa Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, położył wielkie zasługi na tem polu i jest postacią niezmiernie popularną, nietylko w całej Szwecji, lecz i w całym świecie czerwonokrzyskim.

Książe otrzymał niesłychaną ilość depesz i listów gratulujących, Międzynarodowy Komitet w Genewie i Liga C. K. w Paryżu nadesłały pod jego adresem wyrazy najgłębszej czci i uznania dla jego wieloletniej pracy.

Istotnie, pod wprawną i umiejętną ręką Księcia Karola Szwedzki Czerwony Krzyż znacznie rozszerzył zasięg swej działalności. Podczas wielkiej wojny, z inicjatywy Księcia Karola, powstał w Sztokholmie specjalny Komitet dla niesienia pomocy jeńcom wojennym. Zarówno Rosja, jak i Państwa Centralne, zwracały się nieustannie do Szwedzkiego Czerwonego Krzyża w sprawach niesienia pomocy jeńcom i wymiany



Książę Karol Szwedzki.
Prezes Szwedzkiego Czerw. Krzyża.

inwalidów. Geograficzne położenie neutralnej Szwecji niezmiernie sprzyjało tej pracy, a znana rycerskość uczuć Księcia Karola i jego wiara w doniosłą rolę Czerwonego Krzyża znacznie się przyczyniły do wzbudzenia tego wielkiego zaufania, którem strony walczące darzyły Szwedzki Czerwony Krzyż, będący prawdziwą przystanią pokoju w owym ponurym okresie.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny Szwedzki Czerwony Krzyż sprowadził do Szwecji 21 tysięcy dzieci, pochodzących z krajów najbardziej zniszczonych przez wojnę.

Podczas ubiegłej zimy Szwedzki Czerw. Krzyż zorganizował w Sztokholmie bardzo piękną wystawę, zatytułowaną „Matka i Dziecko". Wystawa, bogato zaopatrzona w niezmiernie ciekawy i umiejętnie przedstawiony materjał wystawowy, cieszyła się wielkiem powodzeniem. Część eksponatów była wypożyczona przez słynne Muzeum Higjeny w Dreźnie.

Ze względu na ogromne powodzenie Wystawy Szwedzki Czerw. Krz. pragnąc udostępnić jej zwiedzenie jaknajliczniejszym rzeszom ludności, zamierza wysłać Wystawę do głównych miast szwedzkich.

PADEREWSKI PRZEKAZUJE AMERYKAŃSKIEMU CZERWONEMU KRZYŻOWI DOCHÓD ZE SWEGO KONCERTU.

Miesięcznik Amerykańskiego Czerwonego Krzyża donosi, iż Ignacy Paderewski ofiarował całkowity dochód z ostatniego swego koncertu w Washingtonie na rzecz Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, zaznaczając, iż suma ta ma być zużyta na akcję pomocy. Przypominając, iż Paderewski obchodził 6.XI.1935 r. 75-tą rocznicę swoich urodzin — Amerykański Czerwony Krzyż zaznacza, iż Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Historyczne wydało z tego powodu w Chicago pamiątkową broszurę, zawierającą listy rozmaitych znakomitych osobistości, które przesłały Paderewskiemu życzenia w dniu Jego urodzin. Na pierwszem miejscu widnieją listy Franklina Roosevelta, Prezydenta Stanów Zjednoczonych, i Herberta Hoovera. W dalszej kolejności znajduje się również pismo Admirała Cary Grayson, Prezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

HELLEŃSKI CZERWONY KRZYŻ.

W czerwcu 1935 roku Helleński Czerwony Krzyż zorganizował specjalny Oddział transfuzji krwi. Osiągnięto bardzo dobre wyniki w tym zakresie. Dawcy krwi podzieleni na 4 grupy rekrutują się wśród sanitarjuszy Czerwonego Krzyża i wśród personelu głównych szpitali w Atenach, prócz tego zgłaszają się również dawcy ochotnicy. Dawcy podlegają co 6 miesięcy badaniu lekarskiemu. Każdy dawca posiada specjalną książeczkę zdrowotną ze swoją fotografją i podpisem. Barwa książeczki zależy od tego do jakiej grupy zalicza się dawca. Książeczki bywają: żółte dla pierwszej grupy, błękitne dla drugiej, zielone dla trzeciej, czerwone dla czwartej. Dawcom, wciągniętym w ewidencję Czerwonego Krzyża, nie wolno udzielać swej krwi, gdzieindziej jak w odpowiedzialnym oddziale transfuzji krwi Helleńskiego Czerwonego Krzyża.

Ilość krwi, którą za każdym razem można pobrać od dawców jest ściśle ustalona — 600 gr. od mężczyzn, 400 gr. od kobiet. Ten sam dawca nie może być ponownie wzywany do dania krwi przed upływem conajmniej 2-ch miesięcy.

Oddział transfuzji trzyma „à jour" listę dawców, którzy w każdej chwili mogą się stawić na wezwanie. Dawcy pobierają honorarja, wahające się od 1000 do 3000 drachm, w zależności od środków chorego. Dla osób biednych transfuzja odbywa się bezpłatnie.

Dotychczas oddział transfuzji Helleńskiego Czerwonego Krzyża pracuje wyłącznie w Atenach. Działalność Oddziału jest bardzo ceniona przez społeczeństwo.

C E N Y   O G Ł O S Z E Ń

Na okładkach i w tekście:		Za tekstem:	
1/1 strony	400 zł.	1/1 strony	300 zł.
1/2 „	220 „	1/2 „	160 „
1/4 „	120 „	1/4 „	80 „
1/8 „	65 „	1/8 „	45 „

Za dział ogłoszeniowy i artykuły opisowe płatne redakcja nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.

Rękopisów nadsyłanych, a niezastrzeżonych, redakcja nie zwraca i zamieszczonych nie przechowuje.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.

Wydawnictwa i broszury Zarządu Głównego P.C.K.

RATOWNICTWO I HIGJENA.

	zł.
Zarys Higjeny Szpitalnej i Djetetyki. Kpt. Dr. Stanisław Wszelaki	0.50
Patologja Ogólna i Klinika Zagazowań Bojowych. Dr. Lustig	12.—
Co każdy członek drużyny ratowniczej PCK. wiedzieć powinien o gazach bojowych? (II wyd.)	0.10
Ogólne zasady ratownictwa przeciwgazowego ludności cywilnej. Dr. Montrym-Żakowicz (II wyd.)	1.50
Podręcznik Ratownictwa. Dr. J. Misiewicz (IV wyd.)	0.60
Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Kartonik (III wyd.)	0.01
za 100 egz.	0.90
Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowemi. Kartonik	0.01
za 100 egz.	0.90
Jak sobie ma każdy radzić w razie uszkodzeń gazami bojowemi?	0.05
za 100 egz.	4.—
Jak wychować zdrowe dziecko (popularna broszura z zakresu pielęgniarstwa i opieki nad matką i dzieckiem) do lat 3	0.20
Jak wychować zdrowe dziecko (popularna broszura z zakresu pielęgniarstwa i opieki nad dzieckiem) od lat 3	0.20

CYKL POPULARNYCH BROSZUR SANITARNO-HIGJENICZNYCH.

Jak pielęgnować chorego (krótki zarys i praktyczne wskazówki z zakresu pielęgniarstwa domowego)	0.15
Czyste powietrze w izbie (popul. broszura dla wsi, w opracow. Dr. Kacprzaka)	0.15
Niepotrzebne zmartwienie (popul. broszura na temat higjeny jamy ustnej)	0.15
Co widziałem na wsi (popul. broszura dla wsi w opracow. Dr. Wroczyńskiego)	0.15
Co i jak należy jeść, aby być zdrowym (popul. broszura na temat racjonalnego odżywiania w oprac. Doc. Dr. G. Szulca, Dyr. Państw. Zakładu Higjeny)	0.15

WYDAWNICTWA OGÓLNO-PROPAGANDOWE.

A. Broszury.

„Wczoraj, Dziś i Jutro" Pol. Czerw. Krzyża (pop. brosz. o PCK.) M. Ulrichsowa, II wyd.	0.25
za 100 egz.	20.—
„Polski Czerwony Krzyż" (istota, podstawy prawne, organizacja, zakres działalności, finanse). L. Rutkowski	0.40
za 100 egz.	30.—
Hasła i Czyny Pol. Czerw. Krzyża	0.15
Ilustrowana minjaturka propagandowa (fotomontaż) za 100 szt.	1.—
Międzynarodowa Organizacja Czerw. Krzyża	0.30
Polski Czerwony Krzyż w słowie i pieśni (brosz. zawierająca materjał do obchodów)	0.75
Kazania o PCK. (brosz. dla duchowieństwa)	0.35
Co mogą uczynić kobiety dla PCK. (pop. brosz. o obywatelskich zadaniach kobiet)	0.15
Wóz, samochód i samolot w służbie PCK. (pop. broszura na temat rozwoju prac PCK. i lotnictwa sanitarnego)	0.15

B. Afisze, ulotki, nalepki, znaczki i t. p.

	zł.
Afisz prop. 3 kol. 1 wzór 70 × 100 cm.	0.25
Afisz prop. dla wsi, 2 kol. 2 wzór 50 × 70 cm.	0.20
Nalepki na okna à 20 gr. za 100 szt.	1.20
Nalepki na okna à 50 gr. za 100 szt.	1.20
Nalepki na okna à 1 zł. za 100 szt.	1.50
Ulotka prop. werbunkowa za 100 szt.	0.60
Plakaciki prop. do naklejania na murach „Kup znaczek i nalepkę PCK." za 100 szt.	0.50
Plakaciki prop. do naklejania na murach „XV lat istnienia PCK.". „Czy jesteś już członkiem PCK." za 100 szt.	0.50
Plakaciki prop. werbunkowe do witryn sklepowych („Firma nasza jest członkiem PCK.") za 100 szt.	0.50
Lista werbunk. nowych członków za 100 szt.	0.70
Znaczki kwestowe metalowe (do przypinania) za 100 szt.	5.—

BROSZURY i WYDAWNICTWA DLA KÓŁ MŁ. PCK.

„Radosna Praca" (o Kołach Mł. PCK.). M. Ulrichsowa (dla opiek. Kół i nauczycielstwa)	0.20
za 100 egz.	15.—
Zbiór komedyjek dla dzieci	0.45
Zbiór komedyjek dla młodzieży	0.45
Jak powstał Czerwony Krzyż. Z. Wołłowiczowa (dla młodzieży)	0.15
za 100 szt.	13.—
Afisz prop. 3 kol. 50 × 70 cm.	0.20
Ulotka o Kołach Mł. PCK. za 100 szt.	0.60
Ulotka o korespondencji międzyszkolnej	0.02
Ulotka o konkursach zdrowia za 100 szt.	0.60
Pocztówki propagandowe Kół Mł. PCK., ilustrujące 10 haseł Kół Mł. PCK. (serja barwnych pocztówek — 10 egz.)	0.50
Komplet druków informacyjnych o Kołach Mł. (regulamin, wskazówki, ulotki)	0.20
Karty do Konkursu zdrowia	0.02
Klimcia-Straszek. J. Porazińska	0.70
Hymn Kół Młodzieży PCK.	0.50

INSTRUKCJE, REGULAMINY, OKÓLNIKI, LEGITYMACJE, ZNACZKI.

Odznaki dla Instr. druż. rat. I kl., II kl. i członków druż. rat.	1.20
Statut i rozporządzenie Prez. R. P.	0.25
Organizacja i szkolenie Sióstr Pog. San. PCK.	0.80
Korpus Sióstr PCK. (regulamin)	0.40
Korpus Sióstr PCK. (umundurowanie)	0.40
Świadectwa dla Sióstr Pog. San. PCK. z ukończenia kursu — 1 egz.	0.15
Wykaz Ewidencyjny S.S. Pog. San. PCK.	0.01
Karta Ewidencyjna S.S. Pog. San.	0.02
Karta Ewidencyjna członka drużyny rat. PCK.	0.02
Zobowiązanie dla Sióstr PCK.	0.01
Okólnik w sprawie pogotowia rat. drogowego	0.10
Program i organizacja pracy PCK. w zakresie higjeny społecznej	0.05
Kwitarjusze (przychodowe z dawn. zapasów)	0.40
Karty dla członków rzeczywistych za 100 szt.	0.70
Karty dla członków dożywotnich za 100 szt.	0.70
Karty dla członków Kół Mł. PCK.	0.02
Znaczki PCK. do naklejania na karty członk. opłacon. składek (po 25 i 50 gr.) za 1000 szt.	2.—
Znaczki PCK. do nakl. na podania, w urzędach i t. p. po 10, 20, 50 gr. i 1 zł. za 1000 szt.	2.—
Znaczki dla Kół Mł. PCK. (broszki)	0.25
Znaczki członkowskie emaljowane (na szpilkach, agrafkach i zakrętkach)	0.25

WYDAWNICTWA RÓŻNE.

Gazy, bomby a prawo (II wyd.), L. Rutkowski	0.20
Nasze Rośliny Lekarskie. W. S. Strażewicz	1.—
Zagadnienie rewizji Konwencji Genewskiej w stosunku do charakteru wojny współczesnej. Dr. L. Zembrzuski, płk. lek.	1.40
Służba społeczna pielęgniarki. Prof. H. Radlińska	0.50

Mat. prop. wykonane na zamówienie.

Film prop. szkoleniowy „In Pace et in bello caritas" (1027 metr.). 1 kopja	950.—
Dźwiękowy film prop. p. t. „Czuwajmy"	400.—
Serja przezroczy prop. (30 przeźroczy, ilustrujących różne działy pracy PCK.)	30.—
Serja przezroczy „Ornak", „PCK. przy pracy"	4.—
Serja przezroczy „Ornak", „Radosna praca"	4.—

Zamówienia tylko za zaliczeniem pocztowem, o ile jednocześnie przy zamówieniu nie będzie wypłacona należność do P.K.O. Konto czek. 10.540.
Nabywać można w Biurze Zarządu Głównego P. C. K. Wydział Propagand.-Wyd. Warszawa, Smolna 6 (tel. 235-29).

Drukarnia
PIOTR PYZ i S-ka
w Warszawie
Miodowa 8